

Dante wzywa zepsutą ludzkość do poprawy

Dante przechodzi przez trzy nadprzyrodzone krainy (Piekło, Czyściec i Raj), aby ukazać nam, jakie są skutki naszych czynów: chciwości, nieprawości, zawiści, a przede wszystkim – grzechów społecznych. I choć w zamyśle Poety jest to opowieść z happy endem, to jednak wizja potępienia jest przerażająca w swej realności – mówi ks. prof. Jacek Grzybowski w rozmowie z Bartoszem Krzywińskim.

Bartosz Krzywiński (Teologia Polityczna): Księżę Profesorze, zacznijmy od pewnego wprowadzenia. W swojej książce „Miecz i Pastorał” uzasadnia Ksiądz tezę, że każda władza ma przed sobą cel do zrealizowania a od odpowiedzi na pytanie: „czym jest ten cel?”, zależy charakter samej władzy – czy będzie ona duchowa, czy też doczesna. Czy mógłby Ksiądz zdefiniować, czym różnią się od siebie cele nadprzyrodzone i świeckie?

Ks. dr hab. Jacek Grzybowski (historyk filozofii): Uchwycenie celowości działań władzy jest fundamentalne dla zrozumienia, czym w ogóle jest władza. W badaniach nad starożytnymi i średniowiecznymi sposobami rządzenia dostrzegłem, że właśnie od celu zależy relacja władzy wobec społeczeństwa i stosunek władzy do wszystkich pryncypiów życia wspólnotowego. Starłem się pokazać, że przywódcy mogą proponować zarówno cele skończone, których osiągnięcie jest możliwe w zasięgu jakiegoś konkretnego horyzontu czasowego i przestrzennego, jak i cele duchowe – nierealizowalne w sferze doczesnej. Te drugie są, jak celnie ujął to Karl Popper, „poza widnokretem dziejów”. To rozróżnienie wiele nam mówi, gdyż domaga się od rządzących zdefiniowania wszystkich najważniejszych kategorii życia społecznego, takich na przykład jak: człowiek, sens, prawda, dobro, pożytek, szczęście.

W swojej publikacji zauważa Ksiądz, że wraz z narodzinami filozofii w starożytnej Grecji doszło do swoistej laicyzacji, do procesu powolnego oddzielania sfery religijnej od doczesnej,

logosu od mitu. Tu więc chyba należy szukać źródeł konfliktu, o którym traktuje księdzka książka, konfliktu pomiędzy władzą świecką i duchową, pomiędzy „mieczem i pastorałem”. Czy mógłby Ksiądz opowiedzieć o genezie tego zwrotu w myśleniu o władzy i jej ziemskich zobowiązaniach? Jaka była różnica pomiędzy ówczesnym greckim (homeryckim) postrzeganiem rzeczywistości a propozycjami pierwszych filozofów?

Jest to zjawisko dość dobrze opisane. Dla naszej rozmowy istotne jest przypomnienie, że pierwszą opowieścią, którą człowiek musiał skonstruować, aby uzasadnić rzeczywistość, była opowieść religijna. Otóż świat nie tłumaczył i nie tłumaczy się sam z siebie i człowiek, widząc niezwykle (fascynujące i przerażające zarazem) uniwersum przyrody z jego nieprawdopodobną wręcz harmonią i potęgą, której nie potrafi opanować, musiał sobie w jakiś sposób wytłumaczyć istnienie świata. Pierwszą ludzką narracją o świecie jest narracja mitologiczna, ale w momencie dziejowym, o którym teraz mówimy, nastąpiło coś, co nazywamy „przebudzeniem intelektu”, do którego doszło w Grecji: w Attyce, w Jonii. Grecy zaczęli odchodzić od mitologii na rzecz poszukiwania czysto racjonalnych uzasadnień, także, co ważne, nie tylko wobec zjawisk przyrody (presokratycy), ale również w odniesieniu do życia społecznego (sofiści, Sokrates). Mam głębokie przekonanie, że to wspólnota *polis* czyli miasta-państwa była dla pierwszych filozofów pierwotnym obrazem kosmosu (w semantycznym znaczeniu tego słowa – harmonia, ład), który można było stworzyć ludzkimi siłami i go opisać. Taką wspólnotę polityczną stworzyli właśnie wolni Grecy. Mędrcy (*sophos*), dostrzegając porządek w życiu społecznym, przenieśli pytanie o istotę ładu ze świata obywatelskiego na świat przyrody. I na tym polegał ich geniusz. Kiedy grecka wspólnota *polis* zadała pytanie o *arché* swojego bytu w doświadczeniu społecznym, filozofowie zadali pytanie o *arché* świata i jego bytu jako natury. Tu właśnie dostrzegamy owo przechodzenie od narracji religijnej do uzasadnień racjonalnych, a w efekcie również – rosnące napięcie między tymi dwoma perspektywami.

Czy zasadnym wobec tego jest stwierdzenie, że filozofia jest dzieckiem greckiej *polis*?

Tak, chociaż w odpowiedzi na to pytanie powinniśmy być bardzo ostrożni, zawsze podając szerokie uzasadnienia źródłowe.

W „Mieczu i Pastorale” skupia się Książ na filozoficznym sporze o charakter władzy pomiędzy Dantem Alighieri, który był zwolennikiem autonomii władzy świeckiej od duchowej oraz św. Tomaszem z Akwinu reprezentującym pogląd przeciwny. Jednak swoje rozważania rozpoczyna Książ od przeglądu szeregu postaw wobec tego zagadnienia, jakie napotykamy w ludzkiej historii na przestrzeni dziejów. Czy mógłby Książ pokrótce opowiedzieć, jak te dwa poglądy na władzę i jej cele ścierały się ze sobą?

Jest to swego rodzaju opowieść historyczno-filozoficzna w całej swojej rozległej perspektywie i żywej dynamice. Starłem się pokazać, że można rozpisać historię polityczną i społeczną ludzkiej myśli w dwóch wektorach. Jednym, który nazwałem „dominacją władzy doczesnej i jej celów” i drugim, w którym władza wyznacza wspólnocie zadania duchowe. W tym pierwszym na początku pojawiają się sofiści jako ci, którzy burzą porządek mitologiczny swoją wolnością i hasłem, że oto człowiek jest miarą wszystkich rzeczy.

W tym układzie działalność Sokratesa i twórczość Platona były niejako reakcją na postawę sofistów.

Zdecydowanie tak. Sofisci są pierwszymi, którzy demitologizują utarte schematy życia społecznego. Potem mamy Arystotelesa z jego próbą opisu instytucji polis jako doskonałego *oikos* – ludzkiej wspólnoty w której nie potrzeba wyznaczać ani szukać celów nadprzyrodzonych, ponieważ doczesność daje nam wystarczające możliwości dla realizowania natury ludzkiej (człowiek staje się *politikon zoon*). Po przedstawieniu politycznej koncepcji Stagiryty opisałem z kolei kilka szkół stoickich...

Przy których chciałbym dosłownie na moment się zatrzymać. Filozofia, jak już wspomnieliśmy, rodzi się w warunkach *polis*, a z kolei jej upadek daje myśli greckiej niejako nowe życie, zmusza do zadawania kompletnie innych pytań.

Tak! Można posunąć się nawet do stwierdzenia, że to wówczas myśl grecka zglobalizowała się. To, co znajdowało się gdzieś w niszy greckiego miasta-państwa, stało się nagle treścią kultury wielkiego helleńskiego imperium, w którym stoicy, jako intelektualna elita, odgrywali w pewnym momencie rolę kluczową. Następny etap, który opisuję w swojej książce, wyznacza nie kto inny tylko sam Dante Alighieri, który w jakimś sensie wraca do tego etosu pilnowania rozdziału pomiędzy celami nadprzyrodzonymi i doczesnymi.

Św. Augustyn w historii chrześcijaństwa stanowi wyraźne przejście pomiędzy starożytnością a rodzącym się średniowiecznym ideałem Christianitas

Drugi wektor jest, w moim przekonaniu, znacznie bogatszy. Punktem wyjścia jest tu Platon jako ten, który pokazuje, że prawdziwa rzeczywistość jest poza doczesnością,

idee i wzorce istnieją realnie poza naszym światem i są „doskonałościowym” światem. Później pojawia się św. Augustyn, który w historii chrześcijaństwa stanowi wyraźne przejście pomiędzy starożytnością a rodzącym się średniowiecznym ideałem *Christianitas*, i wreszcie św. Tomasz z Akwinu, dopełniający cały ten obraz swoją uniwersalną narracją uzasadnioną poprzez metafizykę, etykę, teologię i wynikającą z tego teorię polityczną.

A jaki wpływ na dzieje napięć między tymi dwoma wektorami wywarł wiek XI? W swojej książce poświęca mu Książd dużo uwagi.

Jest to bardzo istotny moment w historii idei społecznych. W myśli politycznej upadek Cesarstwa, a więc dominującego przez kilka wieków porządku cywilizacyjnego, powoduje pustkę kulturową, którą nazywamy *seculum obscurum* – wiekiem ciemnym. Jest to moment, by tak rzec, najniższej amplitudy cywilizacyjnej w Europie, związany z jednej strony z wędrówką ludów oraz z degradacją i szeroką dekonstrukcją etosu cesarskiego; z drugiej natomiast z powolnymi narodzinami nowego świata, które określono później jako *media aetas* – wiekami średnimi. Ale musimy pamiętać, że budowa porządku post-rzymskiego dokonała się już rękami chrześcijan! Etos, pisarstwo, poezję, literaturę czyli całą kulturę imperium rzymskiego chrześcijanie przenieśli, jak pięknie opisuje to w swojej książce *Scholastyka* Josef Pieper, ponad wędrującymi w tę i z powrotem po całej Europie wojskami Wandalów, Wizygotów, Ostrogotów i Hunów. Próżnia cywilizacyjna została wypełniona działalnością, pracą i mocą ludzi głęboko wierzących, których propozycje w sferze form politycznych były ściśle związane z treścią ich wiary. Oznacza to, że w procesie kształtowania się wczesnośredniowiecznej polityczności rola biskupów, Kościoła jako administracji, pisarstwa kościelnego i chrześcijańskiej moralności (kodeksy, sądy, obyczaje) jest absolutnie nie do przecenienia. Ogromny wysiłek Kościoła sprawił, że zbudowano nową cywilizację silnie powiązaną z narracją religijną.

W pewnym momencie pojęcia *romanitas* oraz *christianitas* stają się tym samym?

Tak. Łacińskość cesarstwa rzymskiego zlewa się z łacińskością chrześcijaństwa jako religii powstałej i rozwijającej się w tej kulturze. W sferze społecznej dochodzi jednak do narodzin tzw. augustynizmu politycznego, a więc przekonania, że skoro jesteśmy wierzący, to Bóg dał nam zadanie, abyśmy tu na Ziemi, budowali takie królestwo, które będzie się Jemu najbardziej podobało – Królestwo Boże. I tu dochodzimy do początków wielkiej przygody, którą francuski filozof Jacques Maritain nazwał jedną z najpiękniejszych w dziejach Zachodu. Ale w ten sposób religia wmieszana została w średniowieczny porządek polityczny i zaczęła wyznaczać już nie cele doczesne ale duchowe. W X i XI wieku układ ten przyniósł wiele kontrowersji, sporów i konfliktów o to, kto jest przywódcą owej chrześcijańskiej wspólnoty: papież,

zastępca Chrystusa na Ziemi, Głowa całego Kościoła, czy Cesarz – ziemski odpowiednik ojca wszystkich narodów. Właśnie w tych czasach ujawniło się owo napięcie pomiędzy tronem a ołtarzem, o którym rozmawiamy.

A co było tego przyczyną? Czy było tak, że Europa od czasów Karola Wielkiego przeżywa kolejne tzw. renesanse i w pewnym momencie po prostu te polityczne, społeczne i gospodarcze struktury narosły do tego stopnia, że doszło do swego rodzaju kolizji?

Dokładnie tak uważam. Na początku Kościół w Europie miał determinację i siłę, by struktury administracyjno-polityczne przenieść w nowy, rodzący się z wieków cywilizacyjnego regresu świat. Ale z czasem we władzach rodzących się struktur monarchicznych zaczyna kształtować się rzeczywistość niejako alternatywna, która nie potrzebuje wspomagania ze strony duchownych. Ci jednak nadal chcą sprawować pieczę nad siłami politycznymi i tu rodzi się spór pomiędzy księciem a biskupem, między cesarzem a papieżem, między duchownymi a świeckimi władcami.

Gerbert z Aurillac (przyszły papież Sylwester II) był pomysłodawcą idei Świętego Cesarstwa Rzymskiego, nie mogła być więc ona u swego zarania sprzeczna z dominacją celów duchowych w europejskiej *Christianitas*. Te dwa filary, papież i cesarz, miały razem realizować boski plan, nie – rywalizować ze sobą.

Takie intuicje są już u św. Augustyna, który w *De civitate Dei* ukazuje pewien wzorzec, radykalnie podjęty właśnie we wczesnych etapach średniowiecza. Ci, którzy czytali i uznawali wielki autorytet Biskupa z Hippony, pragnęli także wypełnić jego pragnienie, aby tutaj, na Ziemi, nie budować Babilonu, ale nowe Jeruzalem. Jednak owo Jeruzalem potrzebuje mocnej duchowej legitymizacji, ponieważ właśnie jest strukturą duchową – wskazuje na zadania i cele nadprzyrodzone, nie z tego świata.

Przejdźmy może w takim razie do Dantego Alighieri, który jako jeden z pierwszych podjął teoretyczną próbę rozdzielenia Kościoła od państwa i przyznania temu drugiemu roli wiodącej. Z czego wynikało przyjęte przez niego stanowisko? Jak to się stało, że wychowany w republice Florencji Alighieri stał się największym propagatorem idei monarchii?

Istotnie tak było, ale musimy pamiętać, że Dante doświadczył potwornego oblicza florenckiej polityki. Został skrzywdzony przez swoich rodaków i to pokazało mu, że republika jako pewna forma organizowania stronnictw potrafi, jego zdaniem, niszczyć to, co najpiękniejsze. Stąd wzięło się jego marzenie o monarchii, w której rządzący będzie ucieleśnieniem wszystkich cnót – tak jak pisał Arystoteles. Poza tym, my często postrzegamy Dantego wyłącznie jako poetę, zapominając, że był to człowiek głęboko zanurzony w tamtych realiach, który – za pomocą poetyckich strof i języka literackiego – próbował przekazać prawdę o czasach, w których żył. Jego geniusz polegał jednak na tym, że w tworzonych przez niego opowieściach odkrywamy coś, co nigdy nie przemija: zarówno ludzką podłość, jak i heroizm. Patrząc na czasy Dantego musimy uzmysłwić sobie, że ten wielki człowiek dostrzega żywe zaangażowanie Kościoła w politykę, w sprawy doczesne. Jest to dla niego nie do przyjęcia, bo nie licuje z ewangelicznym powołaniem Kościoła i papieża, z misją chrześcijaństwa w świecie. Stąd, pobudzony głęboką miłością do Kościoła, Alighieri pisze w *Boskiej Komedii* niezwykle przejmujące strofy:

Kiedy Rzym był szczęściem i błogosławieństwem ludów
Świat miewał dwa słońca, co świeciły równo
I drodze świata i drodze do Boga.
Ale z nich jedno zgasiło drugie;
Miecz z pastorałem przemocą złączony;
I odtąd wszystko zaczęło iść źle i coraz gorzej
A Kościół rzymski dwoiste rządy połączywszy w sobie,
Wpadł w błoto, siebie i swe brzemię skalał.
Dość, że Kościół rzymski dziś się wali,
Przeto, iż w sobie złączył rządy oba.

(Dante Alighieri, *Boska Komedia*, Czyściec, XVI, 106-111;127-128, tłum. A. Kuciak).

Dla Dantego jest jasne, że należy zrobić wszystko, aby w sposób właściwy rozdzielić obie władze: duchową i doczesną, zarysować ich autonomię i nakreślić pola współpracy. Na tamte czasy jest to myślenie absolutnie rewolucyjne. Marsyliusz z Padwy i Wilhelm Ockham podejmowali te treści w zupełnie innym kontekście, w związku z tym uważam Dantego za pioniera w tej dziedzinie.

Kiedy mówimy o podziale na władzę duchową i doczesną, ta druga wydaje się mieć nieco przyziemne asocjacje i być, siłą rzeczy, mniej wzniosła. Ja jednak, czytając Księdza książkę, wyniosłem takie przekonanie, że dantejski pomysł przebudowy świata w oparciu o ideę *renovatio Imperii* był głęboko osadzony w kontekście religijno-moralnym. Czy jest to słuszne założenie z mojej strony?

Dante został skrzywdzony przez swoich rodaków i to pokazało mu, że republika jako pewna forma organizowania stronnictw potrafi niszczyć to, co najpiękniejsze

Jak najbardziej.
Dante był osobą niezwykle religijną i w żadnym wypadku nie należy łączyć go z prądami renesansowymi. Jego chrześcijaństwo nie przeszkadzało mu jednak w żywieniu

szczerego przekonania, że Kościół, przejmujący prerogatywy doczesne, nie postępuje właściwie. Tę sferę pozostawić należy silnemu cesarzowi jako równorzędnemu partnerowi – papieżowi. Razem mają oni być swoistymi drogowskazami, którzy pokazywać będą ten sam kierunek, ale realizowany w dwóch, niez mieszanych ze sobą i równoległych porządkach. I tu pojawia się zaskakująca dla mnie dantejska teza o dwóch naturach człowieka: duchowej i cielesnej. Czytając *Monarchię* Dantego było to dla mnie niezwykle odkrycie. Poeta musiał ukuć metafizyczny argument, z którego wynikałoby, że skoro ludzie mają

dwie natury, to uzasadnione jest rozdzielenie Kościoła i państwa i usytuowanie ich równolegle względem siebie. Do nas, współczesnych, należy ocena, czy to jest w ogóle sensowne.

W osłupienie wprowadził mnie pomysł Dantego, że Jezus narodził się w czasach Imperium Rzymskiego, ponieważ był to szczyt cywilizacyjnego rozwoju ludzkości.

[śmiech] I tym samym pobłogosławił Cesarstwo, które było jeszcze przed Kościołem! To wspaniały argument pięknie ukazany w twórczości Dantego!

Wspomniał Ksiądz o Dantem i o renesansie. Czy mógłby Ksiądz to zagadnienie nieco rozwinąć?

Czytając Boską Komedie, wyraźnie widzimy, że jest to traktat duchowy napisany po to, by wezwać zepsutą i ginącą ludzkość do poprawy. A ginie ona dlatego, że zatracą swe dusze w grzechach i zasługuje na piekło. Dante przechodzi przez trzy nadprzyrodzone krainy (Piekło, Czyściec i Raj), aby ukazać nam, jakie są skutki naszych czynów: chciwości, nieprawości, zawiści, a przede wszystkim – grzechów społecznych. I choć w zamyśle Poety jest to opowieść z happy endem (Dante podkreśla, że istnieje czyściec i jest tym samym nadzieja na zbawienie, na oglądanie majestatu i odczuwanie miłości Boga w raju), to jednak wizja potępienia jest przerażająca w swej realności. Jego twórczość jest też głęboko osadzona w kosmologii, literaturze, legendach i opowieściach średniowiecznych. Wychylenie się Dantego ku czasom Odrodzenia polega na tym, że środki, jakich użył – język, budowa literacka, odwaga też politycznych i krytyka Kościoła – mogły zwiastować nadejście jakiegoś nowego etapu refleksji Europejczyków nad swoją kondycją. Nie jest to jednak to samo, co stało się za czasów Lutera! Dante jest przykładnym, głęboko wierzącym katolikiem, który w Kościele, jak w średniowiecznej gotyckiej katedrze, widzi całą harmonię świata. Z tego powodu bolą mnie te popkulturowe klisze, które czynią z Dantego prekursora renesansu.

W tym dychotomicznym układzie celów przyrodzonych i nadprzyrodzonych św. Tomasz zajął, rzecz jasna, stanowisko wyrażające poparcie dla prymatu celów duchowych. Jak w takim razie wyglądała teoria polityczna Akwinaty?

Św. Tomasz wskazuje, że nawet jeśli świat doczesny naszej wspólnoty jest nam dany z samej natury, to łaska przyniesiona przez Chrystusa zmienia tę sytuację

Przede wszystkim należy mocno podkreślić, że św. Tomasz nie był włączony w żadną ówczesną walkę polityczną. Jest to myśliciel, który chłodnym okiem

teologa i metafizyka patrzy na różne tematy, także na problematykę społeczno-polityczną. Pozostaje też wierny Arystotelesowi, dopóki pokazuje, że oikos oraz polis, jako wspólnoty świadomych obywateli, są czymś naturalnym. Wychodzi jednak poza arystotelesowski horyzont, ponieważ, podobnie jak Dante, jest człowiekiem głęboko wierzącym, ale jest w tym, w moim przekonaniu, daleko bardziej konsekwentny. Św. Tomasz wskazuje bowiem na to, że nawet jeśli świat doczesny naszej wspólnoty jest nam dany z samej natury, to łaska przyniesiona przez Chrystusa zmienia tę sytuację. Oświeceni Objawieniem się Boga w Jezusie Chrystusie zrozumieliśmy, że ostateczne przeznaczenie człowieka jest przeznaczeniem wiecznym. Dlatego nie możemy budować społeczności doczesnej w oderwaniu od tej prawdy. Jeśli jesteś człowiekiem wierzącym, mówi nam Akwinata, musisz być wierzącym mężem, żoną, rodzicem, politykiem, działaczem, samorządowcem. Oznacza to, że nie może być tak, jak mawiał prezydent Francji François Mitterrand, że zamknąwszy za sobą drzwi domu, przestaję być katolikiem, a staję się laickim (wolnym od religii) urzędnikiem publicznym. Dla Tomasza ten rodzaj hipokryzji jest niedopuszczalny. Przyjęcie jednak konsekwentnej wiary i jej wymogów wymusza uznanie, że cele, które sobie wyznaczamy, wykraczają poza doczesność i stają się duchowe. To, czego pragniesz jako polityk-katolik, to zbawienia dusz ludzkich. Nie ma przed tym ucieczki.

I tutaj pojawia się ta zasadnicza różnica między Dantem a św. Tomaszem. Ten pierwszy chciał, w moim przekonaniu, stworzyć równoległe, ale współpracujące ze sobą światy. Akwinata natomiast pokazywał, że będąc człowiekiem wierzącym, należy konsekwentnie realizować także w misji społecznej i politycznej to, co wiara wskazuje jako najważniejsze.

Jak w takim razie możemy określić stosunek wiary duchowej do świeckiej w systemie św. Tomasza?

Dla św. Tomasza cele duchowe są priorytetowe, bo chodzi o zbawienie duszy człowieka. Stąd w jego jedynym traktacie politycznym *De regno* padają zaskakujące i brzmiące dziś kontrowersyjnie tezy:

„Posługę więc tego Królestwa powierzono – aby sprawy duchowe były oddzielone od ziemskich – nie królom ziemskim, ale kapłanom, a zwłaszcza najwyższemu kapłanowi, następcy Piotra, zastępcy Chrystusa, biskupowi rzymskiemu. Jemu wszyscy królowie ludu chrześcijańskiego winni być poddani jak samemu Panu Jezusowi Chrystusowi. Tak więc jemu [papieżowi], który ma się troszczyć o cel ostateczny, powinni być poddani i jego rozkazami winni się kierować ci, do których należy troska o cele wcześniejsze [doczesne]” (św. Tomasz, *De regno*, II, 3, tłum. J. Salij OP)

Chodzi tu o to, że tylko kapłani (a w szczególności papież) mają odpowiednie rozeznanie w celach duchowych, tak więc jeśli władcy chcą właściwie prowadzić społeczność ku przyszłości, to muszą uwzględnić te cele: *unde in lege Christi reges debent sacerdotibus esse subiecti* (*De regno*, II, 3). A zatem, choć w traktacie Tomasza w zamyśle realizacji tych planów znajduje się autonomia władzy świeckiej, niemniej ostatnie zdanie powinno należeć do księży. Są to, w moim odczuciu, problemy nadal bardzo aktualne, choć dziś niezwykle się skomplikowały.

I właśnie niejako na potwierdzenie ich aktualności chciałbym zadać następne pytanie. W ostatnich dwóch rozdziałach swojej książki porusza Książdz problem współczesnych ideologii, które często mieszają ze sobą dwa porządki: doczesny i nadprzyrodzony. Na czym polega niebezpieczeństwo takiego postępowania?

Dobrze widać to na przykładzie marksizmu, który jest quasi religią. Jest utopią religijną, chociaż cały czas odcina się od Boga i jakiegokolwiek transcendencji. Niebezpieczeństwo polega na tym, że tego typu totalne ideologie stawiają sobie cele, które nie są osiągalne tu i teraz, znajdują się poza horyzontem dziejów. W przypadku marksizmu świetnie opisali to tacy filozofowie jak Leszek Kołakowski, Eric Voegelin, Raymond Aron, Alain Besançon. Obecnie taką niebezpieczną ideą jest w moim przekonaniu utopia bezpieczeństwa i postępu. Mamy być niezniszczalni i wolni, swobodni i bezpieczni w swej impresji, pozbawieni wad, osiągając w ten sposób absolutność natury w wymiarze doczesnym. Przyczynia się do tego medycyna, technologia, wreszcie – transhumanizm. To są cele wyznaczane całym społeczeństwom a na ich realizację przeznaczają się ogromne środki finansowe. Nie ma tu miejsca na religię, która odsyłałaby nas do świata nadprzyrodzonego. Stawiane przed nami zadania mają siłę a jednocześnie nietrwałość doczesności, ale de facto są całkowicie poza naszym zasięgiem. Jesteśmy jednak nieustannie mobilizowani do przekraczania własnej natury i kondycji poprzez różnego rodzaju działania, a promotorem tych idei są reklamy i media społecznościowe. Wmawia się nam, że jeszcze tylko trochę wysiłku, a osiągniemy absolutne spełnienie. Już teraz widzimy jednak jak narasta frustracja i depresja. Coraz więcej osób ucieka przed życiem w nałogi stając się niewolnikami różnorodnych pragnień i marzeń. W pewnym momencie tracą wszystko, nawet to, co najcenniejsze – nadzieję. A świat bez nadziei nie ma w sobie już nawet doczesnej atrakcyjności. Pozostaje rozpacz – to straszna diagnoza społeczna. Warto zatem rozmawiać o konieczności obecności we wspólnotach i polityce racji nadprzyrodzonych, przekraczających nasze „tu i teraz”. Dyskutujmy o tym, najlepiej na tak pięknym poziomie, jak czynili to średniowieczni mistrzowie – Tomasz z Akwinu i Dante Alighieri.

Z ks. prof. Jackiem Grzybowskiem rozmawiał Bartosz Krzywiński

